

System referendalno-profesorski

czyli

Demokracja mądrych

Pomysł i projekt: **Marcin z Frysztaka**
wilusz.org

1.1 Aktualny stan rzeczy

Demokracja się nie sprawdza. Utonęliśmy w niej. Tyle lat doświadczeń, żeby kuleć, i wywracać się z byle powodu. Ale nie ma się czemu dziwić. Bo co to za system, który twierdzi, że większość społeczeństwa jest mądrzejsza. To jak z poziomem IQ, albo z wykształceniem wyższym. Są w mniejszości. Mądrzejszych jest mniej, niż głupich. Tak było zawsze. Czyli demokracja okazuje się systemem, w którym średnio inteligentny i średnio wykształcony obywatel, decyduje o rozwoju społeczeństwa, kraju i świata. To jakiś nietrafiony pomysł i chichot losu. Kolejna rzecz to populizm. Rządzą nami populiści. Nie może być inaczej. Głosy trzeba kupić. Za programy społeczne i inne benefity. Z czego duża część to puste obietnice. Ale cóż. Średnio inteligentny obywatel, który decyduje, szybko zapomni. Zacierają się różnice, między prawicą a lewicą. Bo jakie znaczenie mają barwy, kiedy chodzi o kupowanie głosów. Dlatego prawicowcy, szafują rozdawnictwem jak mogą, byleby tylko rachunek głosów się zgadzał. Żeby utrzymać się przy korycie. Kolejna sprawa to tak zwana, klasa polityczna. Rządzą nami Ci sami politycy. Od lat. Nic się nie zmienia. Nie ma świeżego powiewu. Są tylko zmiany partii, i kolejne koalicje. Nic nie wnoszące. Duszą się we własnym sosie. Bez pomysłu na Polskę. Bez dbania o dobro narodu. O rozwój. Chodzi tylko o utrzymanie się u władzy. O pieniądze z budżetu na finansowanie partii. Żeby byli niezbędni. Do tego nas przekonują. Politycy chcą, abyśmy uwierzyli, że bez klasy politycznej ten świat się rozsypie. A to nieprawda. Poradzi sobie doskonale. Boli tylko to, w jak bezsensowny sposób, wydają nie swoje pieniądze. Jak manipulują masami, aby uzyskać swoje cele. Kolejna sprawa to system parlamentarno prezydencki, czy też prezydencki. Trójpodział władzy. Jaki to ma sens? Kiedy sejm, senat, i prezydent są partyjni. Nie ma trójpodziału władzy. To ułuda, i obsadzanie stołków swoimi ludźmi. Jedna partia ma większość w sejmie, ta sama w senacie, a prezydent, to się zmienia, raz pomaga, a raz przeszkadza. To jakaś kpina z trójpodziału władzy. Nie można w ten sposób budować sprawnego państwa. Kolejna rzecz, to wpływ polityków na, z założenia, bezstronne sądownictwo. Partie polityczne, rząd, tak się rozpanoszyły, że wszędzie chcą wywierać wpływy. Dbając tylko o własny interes. A dobro zwykłego obywatela, podatnika, mają gdzieś. Jest dla nich cyferką, na słupku sondażowym. Prawda jest taka, że już samo istnienie partii politycznych jest pomyłką. Mamy szefów partii. I wystarczyłby jeden taki szef, do głosowania za, albo przeciw. I tak, jest obowiązek głosowania zgodnie ze stanowiskiem partii. Po co cały sejm i senat. Ponad czterystu posłów i stu senatorów. Po co są Ci ludzie? Skoro robią, i głosują, tak jak każe im szef partii. To on decyduje. Reszta, to robienie otoczki. Niepotrzebny szum. Partie powinny zostać zniesione. Dużo złego partie robią też w samorządach. Bo zamiast rządów „gospodarzy”. Zamiast rządów ludzi, którzy chcą zrobić coś dobrego dla miasta, czy wsi. Tworzą się kliki, i grupy interesów. Partie niczego nie dają, a wszystko psują. W ramach walki o władzę, i poszerzania swojego oddziaływania. Bez partii, da się żyć, i funkcjonować. Bez partii, pojawią się specjaliści. Nie może być inaczej. Partie muszą być zniesione. Ludzie, posłowie, czy senatorowie, bez wykształcenia. A nawet jeśli wykształceni, to skupieni na interesie partii, własnej karierze, a nie dobru narodu. Prezydent również jest organem wadliwym, bo wybranym przez większość obywateli. Większość się myli. Średnio wykształcony rolnik z małej miejscowości nie może decydować, co jest dla kraju dobre i przydatne. To musi się zmienić.

1.2 System referendalno-profesorski

Jedyną drogą, jest powierzenie rządów profesorom. To grupa wyjątkowa. Profesor nie jest odtwórczy. Jest kreatywny. Każda jego praca badawcza wnosi coś do dziedziny, którą reprezentuje. Profesorowie są elitą intelektualną. Są tytanami pracy. Poświęcają się dla ludzi, a są niedoceniani. A przynajmniej nie wystarczająco. Można więc, obciążyć ich dodatkowym zajęciem. Kierowaniem Polską. W sposób łatwy i przyjemny. Profesorów mamy około 10 tysięcy. Kolejne 5 tysięcy, to profesorowie emerytowani. I takie 15 tysięcy mądrych głów wystarczy. To jest prawdziwa demokracja. Profesorowie decydujący o losach i kierunku rozwoju państwa. Wiadomo, nie każdy będzie miał rację. Nie każdy, będzie mówił coś co buduje. Ale średnia z 15 tysięcy mądrych głów, będzie o wiele bliższa dobru narodowemu, niż średnia z głosowania powszechnego. A w samym głosowaniu pomoże internet. Nie ma łatwiejszej i szybszej drogi. System referendalno-profesorski, to system, w którym profesorowie głosują codziennie, za pośrednictwem internetu, nad kolejnymi referendumi. Na ten, czy inny temat. Wystarczy chwila, aby zapoznać się z tematem. Samo głosowanie to sekunda. Przechodzą projekty, zwyczajną większością głosów. To prawdziwa demokracja. To demokracja mądrych. Kolejny temat, to wybranie Reprezentantów. Reprezentanci powinni wywodzić się z grona profesorów. Jedna osoba, na dział. Obronności, szkolnictwa, rolnictwa, finansów, ochrony zdrowia i tak dalej. Coś w charakterze ministrów. W zgodzie z działalnością naukową profesora. I taki profesor, zbiera z pośród pracowników naukowych, doktorów danej dziedziny, niezbędne grono. Ludzi, którzy tworzą kolejne referenda, i wprowadzają je w życie. Coś na wzór ministerstw. Jednak niepolitycznych. Dobrą zasadą, są też doradcy w danej dziedzinie. Ale nie po to, żeby pomagać wydawać decyzje, ale po to, żeby produkować kolejne referenda. Wszyscy profesorowie, powinni, bez wynagrodzenia, podejmować trud głosowania. W ramach swojej pracy naukowej. Nie jest to trud wielki, a dostajemy sprawne państwo. Profesorowie emerytowani powinni mieć wolność wyboru. Jeśli chcą, głosują. Jeśli nie, cieszą się emeryturą. Podobnie wygląda, mianowanie profesora, na Reprezentanta Zewnętrznego. Czyli na odpowiednika Prezydenta. Taki reprezentant powinien być wybrany większością profesorskich głosów. Aby reprezentować Polskę na zewnątrz. Nie potrzebujemy całego ministerstwa spraw zagranicznych. Wystarczy jedna osoba. Otoczona wybranymi pracownikami naukowymi. Tacy Reprezentanci, to już niestety praca na cały etat. Więc równa się z czasową rezygnacją z pełnienia funkcji na uniwersytecie. Reprezentanci, wybierani przez profesorów, powinni się zmieniać. Co kilka lat, bez możliwości powrotu na „urząd”. Tylko rządy profesorów, są gwarantem pewnego i dobrego funkcjonowania kraju. Ze względu na specyfikę samych profesorów, oraz pełnioną przez nich misję. Musimy obarczyć ich tym ciężarem. Musimy doprowadzić do tego, żeby krajem rządzili ludzie odpowiedni, a nie „królowie” danej partii. Tylko profesorowie, mogą odciążyć ten kraj, i sprawić, że stanie się przyjazny. Dla obywatela, a nie dla rządzącej, politycznej kasty.

1.3 Wprowadzenie

Wprowadzenie systemu referendalno-profesorskiego nie będzie łatwe. Politycy zrobią wszystko, aby utrzymać status quo. Aby koryto było wiecznie pełne. Jedyny sposób, to wyjęcie kolca kolcem, i wyrzucenie obu. Tak to działa. Trzeba stworzyć ruch społeczny, który wywrze nacisk na polityków. Zmusi ich do przeprowadzenia ogólnokrajowego referendum. Trzeba przekonać ludzi, że rządy profesorów, będą dla nich lepsze, niż rządy polityków. Bo tak, w zasadzie jest. I to się nie zmieni. Trzeba zmusić polityków, do zmiany konstytucji. Musi powstać nowa, dostosowana do systemu referendalno-profesorskiego. Trzeba napisać historię Polski na nowo. Historię, która na sztandarach będzie miała hasło „nie przeszkadzać”. Bo wystarczy nie przeszkadzać. Obywatelom. Nie obciążać ich tak wielkimi podatkami. A na ten moment podatki muszą być horrendalne, żeby utrzymać kastę polityczną. Żeby pompować pieniądze w ich partie. I koło się zamyka. Trzeba przeciąć tę nić. Trzeba zorać stare, a zbudować nowe. Droga demokratyczną. Ludzie rozumieją, ludzie wiedzą, że to co jest, nie jest doskonałe. Ba, nie jest nawet dobre. Zmiany są konieczne. Tylko system referendalno-profesorski, daje gwarancję „demokracji mądrych”. Tych, którym się chce. I tych, którym zależy. Cała praca profesorska na tym polega. Żeby dawać. Żeby zmieniać. Żeby rozwijać. Więc dajmy im Polskę. Niech ją zmieniają. Niech ją rozwiną. A politycy, do kosza. Niech zajmą się czymś konstruktywnym, a nie kolejnymi obietnicami, lub przekupstwem ludzi. Droga polityczna, to droga donikąd. Musimy zrewolucjonizować system. Musimy wprowadzić nowy. Oddając przywilej wyborczy nielicznym. Godnym, i mądrzejszym od nas. Po to, aby byle kto, nie decydował o kształcie świata. Po to, by świat nie był byle jaki. Ale, żeby dążył do doskonałości. Tak jak do doskonałości w swojej pracy dążą profesorowie. W temacie Unii Europejskiej, czy ambasad, niewiele powinno się zmienić. Musimy tworzyć zgrany duet. Pod warunkiem, że Unia zaakceptuje zmiany strukturalne w naszym kraju. Nie pozostaje nic innego, jak stworzenie ruchu. Grupy nacisku na polityków. Trzeba wprowadzić nowy ustrój. Trzeba zrobić coś, za co nasze wnuki będą nam dziękować. Trzeba wprowadzić system referendalno-profesorski. Uwolnić potencjał Polaków. Promować, nowoczesne rozwiązania. Kreatywne biznesy. Dopracowane struktury pomocy najbardziej potrzebującym. Musimy, skupić się na problemach i je rozwiązywać. A najgłośniejszym problemem są partie polityczne, które przejadają nasze podatki. Które rozdają nasze pieniądze rodzinom i kolegom. To się musi skończyć. Musi zapanować ład, który nie jest utopią. Wystarczy zagonić profesorów do pracy. Do głosowań. Do decyzji. Oddajmy władzę profesorom. Stwórzmy system referendalno-profesorski!





Marcin z Fryszaka

ur. 2 grudnia 1986 – obecnie

Autor kilkudziesięciu książek. Pisze opowieści, dialogi i wiersze. Jest także pomysłodawcą zmiany ustrojowej i wprowadzenia systemu referendalno-profesorskiego. Książki Marcina można przeczytać za darmo w internecie. Są dostępne na stronie internetowej: wilusz.org

Kontakt z Marcinem z Fryszaka:
szulif@gmail.com